Nr. 5. Lwów, dnia 4. lutego 1888. Rok XXI Tom XLI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarnieckiego l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Bydło sanockie.

Napisał

DR. A. BARAŃSKI.

W górzystej części Galicyi środkowej, prawie równolegle z pasmem Karpat, rozprzestrzenia się długa lecz wązka dolina około 200 metrów nad poziom morza wzniesiona zwana doliną sanocką (także dołami lub podolem sanockiem). Dolinę tę około 7 mil długą, a $1^1/_2$ mili szeroką, przecina w całej swej długości kolej transwersalna, z rzek zaś Wisłok wraz z dopływami. Po obu stronach doliny piętrzą się wysokie pasma gór, na południe do 400 na północ do 300 metrów wysokie. Jeszcze na początku tego stulecia było tutaj wiele bagien i moczarów, dzisiaj są one osuszone i zmienione na żyźne łąki.

Gleba lubo urodzajna, z powodu nadmiaru wilgoci mniej sprzyja uprawie zboża, tem więcej zaś produkcyi roślin pastewnych. Znaczny obszar dobrych łąk mianowicie nad Wisłokiem i Jasiółką, niemniej uprawa koniczyny na wysoką skalę, dają wielką ilość paszy i umożebniają lepszy chów bydła. Twierdzą tu ogólnie, że chude bydle po 3 tygodniach na paszy sanockiej zaokrągla się i zmienia prawie nie do poznania, tak dalece pasza jest pożywna. Z morgi łąki zbierają z 2 pokosów w przecięciu 20—25 cetn. metr. siana, a 20—30 cetn. metr. koniczyny. Te nadzwyczaj korzystne warunki wywarły stanowczy wpływ na wytworzenie się rasy, która do niedawna jeszcze mało znana, dziś zajmuje pierwszorzędne miejsce w Galicyi.

Lecz nietylko gleba, położenie i dosyć korzystny klimat wpłynęły na podniesienie się hodowli, inne czynniki przyczyniły się nie mniej do wytworzenia nowej rasy.

Zamożny i pracowity lud zamieszkuje dolinę sanocką. W 14. i 15. stuleciu osiedli tutaj koloniści niemieccy w gminach: Białobrzegi, Suchodół, Głowieńka, Krościenko niżne i wyżne, Haczów (Hacshof), Miejsce, Rogi, Iwonicz, Korczyna (Kothczyna), Kombornia (Kahlenberg), Rymanów (Grunwald) i Zarszyn (Sehrschön). Niektóre z nich są tak przeludnione, że posiadają 2 do 3000 dusz. W Haczowie i Wróbliku utrzymał się nawet zwyczaj używania krów do roboty, wyrabiają też chomonta i jarzma pojedyncze dla bydła pociągowego. Zachował się nawet zabytek wsiowej hierachii średniowiecznej i nazywają tamże sołtysami posiadaczy 60—100 morgów gruntu. Kmieć ma 20—30 morgów, zagrodnik 6—8, a chałupnik ma chatę i ogród. Lubo rozdrobienie i podział gruntów doszedł do dosyć wysokiego stopnia i lud przesiedla się z tąd chętnie do wschodniej Galicyi, to mimo to 100 morgowe gospodarstwa włościańskie nie są tutaj rzadkością, na których utrzymują do 18 krów dojnych.

Ale i lud pierwotnego pochodzenia polskiego jest nader pracowity, zapobiegliwy i skrzętny; w dawnych czasach byli oni poddani dóbr królewskich, używali zawsze znaczniejszych swobód i lepiej się mieli jak gdzieindziej.

Lud doliny sanockiej wyższej kultury, aniżeli w Galicyi wschodniej, hoduje z zamiłowaniem nietylko konie lecz i bydło rogate, a ciągnąc z hodowli dochody, poczynił w niej znaczne postępy.

Trzecim najgłówniejszym czynnikiem rozwoju bydła sanockiego jest wprowadzenie rasy szwajcarskiej przez właścicieli większej posiadłości.

Rzeczywiście: większego dobrodziejstwa i stalszej pamiątki ku podniesieniu dobrobytu ludu nie mogli tamtejsi obywatele pozostawić po sobie jak prześliczne bydło sanockie.

Było to w roku 1829, gdy młody naówczas Teofil Ostaszewski, objąwszy majątek rodzicielski we Wzdowie, osiadł na roli i dał pierwszy początek rasie sanockiej. W roku 1830 wyjechał na Morawę i sprowadził z Fulneck'u z obory br. Badeleben pierwszy transport bydła szwajcarskiego do Wzdowa. Równocześnie z nim lub o kilka lat później sprowadził z Morawy to samo bydło Grotowski do Jaćmierza i Textorys do Trześniowa. Te trzy obory obok siebie położone stały się ogniskiem nowej rasy i wpłynęły bardzo korzystnie nietylko na samą dolinę sanocką, ale i na dalsze strony Galicyi.

Dawniejsze bydło sanockie należało do typu ogólnie u nas rozpowszechnionego bydła jednomaścistego polskiego.

A chociaż, jak to dzisiejsze szczątki świadczą, było także tu i owdzie bydło żuławskie, sprowadzone do Polski z żuław nadmorskich jeszcze w ubiegłych stuleciach i bydło tyrolskie z pierwszych dziesiątek tego stulecia, to mimo to ani jedno, ani drugie, nie wywarło widocznego wpływu na bydło polskie.

Pod wpływem wspomnianych trzech obór i sprzyjających stosunków wprowadzone bydło rasy szwajcarskiej (Bern-Simmenthal i Bern-Fryburg) szybko rozprzestrzeniło się w okolicy po dworach i zagrodach włościańskich. Największy postęp uczyniła jednakże ta rasa w ostatnich latach, gdy obok istniejących znakomitych obór, Komitet Tow. gosp. utworzył w dolinie sanockiej dwie subwencyonowane obory zarodowe czystej krwi Bern-Simmenthal w Bukowie i Zarszynie, a nadto wprowadził w życie stacye subwencyonowanych buhajów dla poprawy bydła włościańskiego. Te ostatnie zdobycze na polu hodowli zawdzięcza kraj głównie inicyatywie Jego Ex. ks. Adama Sapiehy, gdyż za jego to wpływem uzyskał kraj znaczne fundusze na zaprowadzenie obór zarodowych i stacye buhajów. Dodawszy do tego, że właściciele ziemi sanockiej większej posiadłości chętnie udzielają rozpłodników włościanom — T. Ostaszewski n. p. odlatował ubiegłego roku bezpłatnie przeszło 400 krów włościańskich swymi rozpłodnikami — łatwo zrozumieć, że w okolicy, gdzie utrzymał się jeszcze patryarchalny stosunek między dworem a kmiotkiem, mogło się zmienić bydło w tak krótkim czasie. Jednem słowem, stało się to samo co i w Kuhland na Morawie, z tą tylko różnicą, że rasa sanocka wytworzyła się o 20 lat później.

Dzisiejsze bydło sanockie posiada wszelkie znamiona bydła szwajcarskiego, jest bowiem wynikiem ciągłego krzyżowania dawnego bydła brunatnego polskiego z krasem bydłem szwajcarskiem. Przeważna część jest czerwono-srokata, mniejsza czarno-srokata lub jednomaścista. Maść czerwono-srokata odpowiada wpływowi Bern-Simmenthal, zaś czarno-srokata Bern-Fryburg i żuławskiego bydła. Jednolita maść, stanowiąca zaledwie 1% ogółu, jest ostatnią spuścizną starodawnego bydła polskiego.

Rasa sanocka łączy w sobie charaktery bydła szwajcarskiego i polskiego, posiada piękne kształty, wczesną dojrzałość i szybki wzrost Bernerów, a obok tego wytrwałość i niewybredność bydła krajowego. W obec bydła polskiego ma znaczną wyższość pod wielu względami. Nietylko przy tej samej paszy rozwija się szybciej i waży dwa razy tyle, lecz co główniejsze pozwala wcześniej osiągnąć korzyść, a temsamem daje zysk z raźniejszego obrotu bydła, co jest dzisiaj główną forsą hodowli.

Środkowym punktem rasy sanockiej jest Jaćmierz i Rymanów, w tych okolicach bowiem rozprzestrzeniło się głównie bydło poprawne ze Wzdowa, Jaćmierza i Trześniowa. Miejscowości, gdzie je wyłącznie hodują, są następujące: Wzdów, Trześniów, Jaćmierz, Haczów, Zarszyn, Rymanów, Wróblik, Jasionów, Krosno, Krościenko, Białobrzegi, Odrzykoń, Korczyna, Zręcin, Taraszówka, Potok, Jedlicze, Chorkiwka, Wrocanka, Żarnowiec, Miejsce, Suchodół, Głowieńka, Niżna łąka, Polanka, Kombornia, Brzozów, Grabownica, Humniska, Starawieś, Dydnia, Strachocin, Markowa, Jurowce, Odrzechowa i t. p. Ale i dalej na wschód rozprzestrzeniło się bydło sanockie, mianowicie w okolicy Liska, gdzie codziennie zdobywa na znaczeniu.

Bydło rosłe i wcześnie dojrzewające doliny sanockiej, nie pozostało bez wpływu na tameczny kierunek hodowli. Podczas, gdy dawniej tak dwory jak i włościanie główną zwracali uwagę na mleczność krów, wołów bowiem, w obec rozwiniętego zamiłowania do koni nie utrzymywano w tej okolicy nigdy — to obecnie zapanował odmienny kierunek. Obok mleczności chodzi im głównie o wychów młodzieży. Nie ulega wątpliwości, że nie ma obecnie podobnej drugiej okolicy w całej Galicyi, gdzieby na tak małej przestrzeni wychowywano taką ilość młodzieży, jak w Sanockiem; popyt na młódź jest nadzwyczajny. Roczne byczki sprzedają na miejscowych targach, zkąd dostają się w góry karpackie w okolice Kutowisk, Baligroda, Bukowska, Dukli, Osieku, gdzie je podchowują na woły. W dolinie sanockiej pozostaje tylko niezbędna ilość cieliczek na zastąpienie zwykłego ubytku krów i pewna zwyżka na wywóz, reszta cieląt wychodzi zagranicę bądź to na chów, bądź to na rzeź do Budapesztu i Wiednia.

Jeszcze do niedawna w górach karpackich podchowywano woły węgierskie, dziś zmieniło się to zupełnie. Wszędzie podchowują woły sanockie, a tylko najbiedniejsi włościanie zmuszeni są wychowywać po swoich nędznych krowach brunatnych polskich, chociaż dobre, lecz małe i późno rozwijające się woły. Podchowane woły na górskiej paszy przychodzą napowrót na targi doliny sanockiej, z kąd rozchodzą się w świat. (Dok. nast.)

Eckert'a przenośne aparaty
do gotowania i parzenia karmy.

Zapewnienie obfitej, pożywnej i strawnej karmy jest podstawą korzystnego chowu bydła, a tem bardziej jest koniecznym warunkiem korzystnego opasu. Przekarmienie przez lato nie przedstawia trudności, gdy w ciągu zimy, przy karmieniu okopowemi i karmą suchą, sprawa przedstawia się niekorzystniej. Karma sucha: sieczka słomiana, ziarna i t. p., zawierająca czasem znaczny procent związków pożywnych, posiada taką formę, że wyzyskiwanie tych związków przez żołądek źwierzęcy odbywa się niedokładnie, a czasem tak jest utrudnionem, że wielka część karmy odchodzi z odchodami stałymi nieprzetrawiona, z czego wynika, że dla dopięcia celu musi gospodarz pomnażać dawki karmy, albo dobierać strawniejszą, ale i droższą karmę. Nawet okopowe jak buraki, kartofle lub bulwy, pomimo, że są soczyste, nie bywają tak wyzyskiwane, jakby należało, gdy są bydłu podawane wprost w stanie surowym. Poznali to już dawno praktycy, potwierdziła to w pewnej mierze teorya, i dlatego hodowcy starają się nadać zimowej karmie taką formę, żeby stała się strawniejszą. Dążą do tego mieszaniem twardej karmy z miękką, fermentowaniem i zaparzaniem wrzącą wodą, lub gdzie ją mają, brahą, wreszcie gotowaniem.

Z tych sposobów zasługuje niezawodnie na pierwszeństwo gotowanie, nietylko bowiem przez gotowanie karma

zmiękczona, rozluźniona, łatwiej może być przeniknięta sokami żołądkowemi, łatwiej może być wytrawioną, ale oprócz tego nieraz staje się zdrowszą, jak np. gdy karma zawiera zarodki jakich organizmów np. grzybów, które nie zabite, mogłyby się stać powodem złego trawienia, albo nawet chorobliwego stanu żołądka zwierzęcego. Gotowaniem odpowiednio pokierowanem, można też usuwać związki dla zwierząt niemiłe, jak np. gorycz łubinu, a nawet słyszeliśmy twierdzenie, że odpuszczając wodę przed zupełnem ugotowaniem kartofli, można usunąć w znacznym stopniu wynikającą przy karmieniu grudę. Gdybyśmy zresztą nie uwzględnili tego możliwego usuwania powodów niezdrowia, to w każdym razie gotowanie robi karmę miększą i robi ją strawniejszą.

Gotowanie karmy odbywać się może wodą albo parą; pierwsze jest mniej korzystne jak drugie.

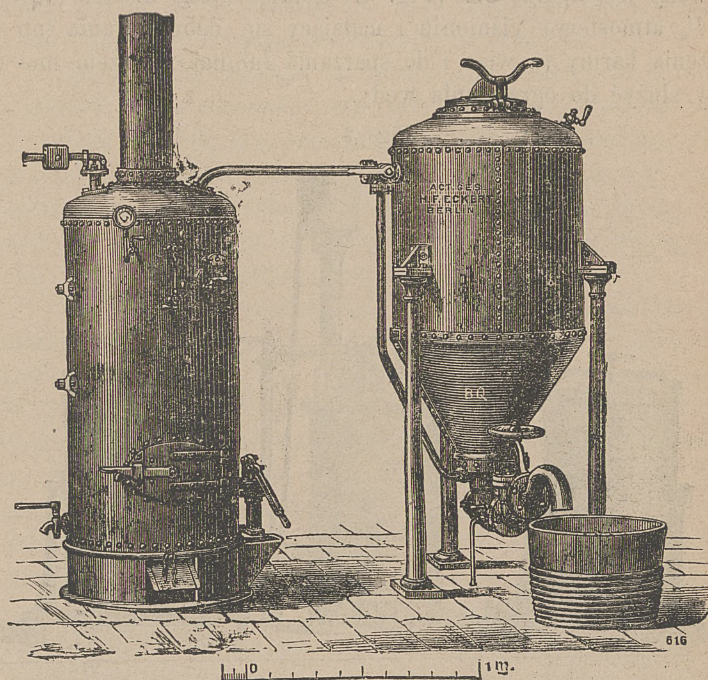
Przy gotowaniu wprost wodą, a więc w otwartych kotłach, temperatura nie może się podnieść po nad 100° C (czyli 80 Reaum.), bo gdy woda rozgrzeje się do punktu wrzenia, wtedy uchodząca para zużywa każdy dalszy przybytek ciepła. Gdy działanie wyższej temperatury wspiera rozmiękczające działanie wody, tutaj zaś temperatury wyżej podnieść nie możemy, musimy więc działanie tej jaką mamy, tj. 100-stopniowej przedłużyć, czyli chcąc twardszą karmę, albo tylko po prostu odrazu większe ilości karmy jakiejś dobrze ugotować, musimy gotować dłużej. Przy długiem gotowaniu jednak jest najprzód strata czasu i opału, ale co najważniejsze, przy dłuższem gotowaniu karmy na wolnym czyli bezpośrednim ogniu zdarzyć się może przypalenie tak silne, że potem bydło nie chce jeść tak przepalonej, przydymionej karmy.

Niedogodności powyższe odpadają przy gotowaniu parą. Zamknięcie naczynia, w którem się para wytwarza, przeszkadzając jej swobodnemu uchodzeniu i zabieraniu przez nią ciepła, umożliwia podwyższenie temperatury wody i pary z niej wywiązanej, podwyższenie zaś temperatury zwiększa się w miarę natężenia pary, wyrażanego przez atmosfery *). Gdy para wodna, posiadająca temperaturę, odpowiadającą ciśnieniu atmosferycznemu w kotle wywiązującym ją, przeprowadzoną zostaje do drugiego naczynia obejmującego karmę, nietylko zwilża i przenika tę ostatnią, ale i rozgrzewa ją do temperatury prawie tej samej jaką posiada, a więc i wyższej niżeli 100° C., jeżeli parnik (naczynie z karmą) jest zamknięty i znosić może takie samo ciśnienie, jak kocioł parowy. Do gotowania karmy nie używa się karmy bardzo przegrzanej, czyli pod bardzo wysokiem ciśnieniem wytworzonej, za wysoka bowiem temperatura nietylko jest niepotrzebna, ale nawet może na strawność niektórych karm działać ujemnie. Do gotowania wyższego ciśnienia jak 2·5 atmosfery nie potrzeba, do parzenia zaś wystarcza najzupełniej para powstająca przy ciśnieniu mało co wyższem, jak jednej atmosfery. Na każden sposób, jeżeli tylko aparat użyty do gotowania lub sparzania karmy parą jest dobrej konstrukcyi, natenczas ugotowanie lub sparzenie karmy odbywa się nietylko łatwiej i dokładniej, nietylko nie ma możliwości przypalenia, ale co może najważniejsze, przygotowanie karmy odbywa się bardzo szybko. Nie mamy tu na myśli oszczędności materyału opałowego, chociaż i ta oszczędność może w niektórych okolicach wiele znaczyć, ale przedewszystkiem oszczędność na czasie, umożliwiająca przygotowanie karmy gotowanej lub parzonej dla bardzo nawet licznej stajni na niewielkich, łatwych do pomieszczenia i użycia aparatach.

Takimi aparatami wydają się nam przenośne parniki firmy *F. H. Eckert* *) (*Transportable Dampf-Koch-Apparate für Viehfutter*) marki BQ i CQ.

Aparat **BQ**. (Fig. 1.) służący do gotowania karmy przy wyższem ciśnieniu, nadaje się dla wielkich gospodarstw.

Fig. 1.



Składa się z kotła parowego i tak zwanego parnika Henze'go.

Kocioł parowy najkorzystniejszej dla wywiązywania pary konstrukcyi, wypróbowany jest urzędowo na prężenie pary jeszcze raz takie, jakie potrzeba do gotowania. Opatrzony jest manometrem, rurką wykazującą stan wody, wentylem bezpieczeństwa, kurkami próbnymi i w ogóle wszystkimi ustawą pruską przepisanymi urządzeniami. Ognisko umieszczone w samym kotle i może być opalane jakimkolwiek materyałem opałowym, oczywiście najdogodniej i najoszczędniej węglem skalnym; od dobroci materyału palnego zależy szybkość ogrzania się, która przy użyciu węgla zajmie 15 do 20 minut czasu.

Należący tutaj parnik Henze'go objąć może z górą 500 litrów i równie zaopatrzony we wszystkie szczegóły, waży około 385 kilogramów. Napełniany być może nieco posieka-

---

*) Natężenie pary oblicza się podług ciśnienia, wywieranego przez parę, albo przez porównanie z średniem ciśnieniem atmosfery, wynoszącem 1·033 *kg* na 1 *cm* kwadratowy. Nasycona para wodna posiada przy ciśnieniu:

atmosfery	1	2	3	4	5
stopni Celsiusza	100	121	134	144	152.

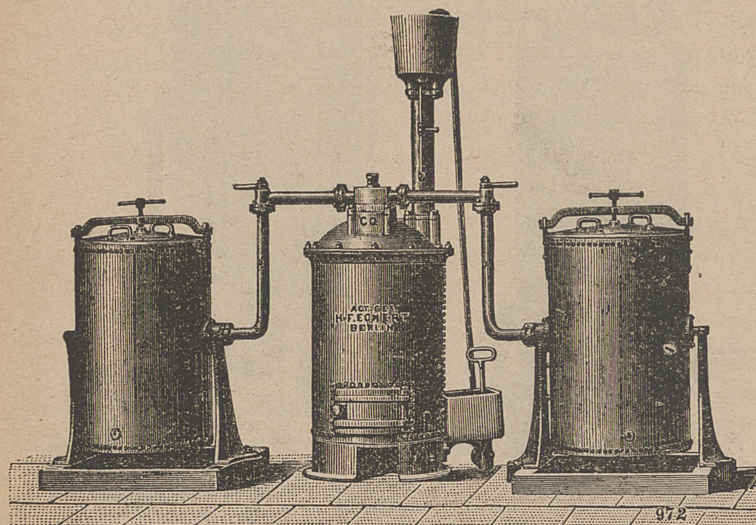
*) Filia akcyjnego Towarzystwa „H. F. Eckert" znajduje się we Wrocławiu, Tauentzienplatz Nr. 10.

nymi burakami, kartoflami, mieszanką tychże z sieczką lub plewą, a może być też użyty do odgoryczania łubinu. Gdy para w kotle parowym osiągnie żądane prężenie, nie przenoszące 2·5 atmosfery, dopuszcza się ją do parnika przez mniej więcej pół godziny, poczem przez otwarcie u spodu znajdującego się wentylu ugotowana karma wyciśniętą zostaje samem działaniem pary do podstawionego naczynia; wypróżnienie parnika nie trwa więcej jak 10 minut, przyczem karma jak najdoskonalej rozdrobnioną zostaje. Zaraz potem może być na nowo karmą napełniany.

Na ustawienie aparatu, nie potrzebującego żadnego wmurowywania, wiele miejsca nie potrzeba, sam aparat bowiem zajmuje około 3·5 metra długości i 2 metry szerokości. Waga całego aparatu wynosi około 1040 kilogramów, kosztuje zaś już oclony na składzie w Bielicach 705 złr. w. a. BkN.

Dla mniej rozległych gospodarstw najodpowiedniejszy i dlatego bardzo powszechnie w Niemczech a nawet i w Rosyi używany jest aparat **CQ** (Fig. 2.) gotujący przy niskiem ($^{1}/_{16}$ do $^{1}/_{6}$ atmosfery) ciśnieniu i nadający się do gotowania lub parzenia karmy (a więc i do sparzania łubinu) a razem mogący służyć do ogrzewania wody.

Fig. 2.



Składa się z kotła parowego i dwóch kadzi do gotowania.

Kocioł parowy posiada również ognisko wewnętrzne i zamknięty jest szczelnie wypukłą pokrywą, przez którą odchodzi rurami na dwie strony para. Opatrzony jest wentylem bezpieczeństwa i pływakiem wskazującym każdoczesny stan wody w kotle. Dopełnianie wodą odbywa się zapomocą otwartej rury mającej na szczycie lejkowate naczynie, z którego za pomocą kurka spuszcza się potrzebną ilość wody do rury zasilającej. Z reguły rura ta nie jest wyższą jak 130 centymetrów po nad normalnym stanem wody w kotle, w skutek czego prężenie pary w kotle nie bywa wyższe jak około $^{1}/_{12}$ atmosfery. Gdyby chodziło o spotęgowanie prężenia a więc podwyższenie temperatury pary, natenczas rura ta może być dłuższą, ciśnienie jej słupa wody staje się większe i prężenie pary podnieść można do $^{1}/_{6}$ atmosfery.

Po obu stronach kotła parowego umieszczone są dwie kadzie, zrobione z blachy żelaznej, pojemności po 2·5 hektolitra. W każdej kadzi, na mniej więcej 3 cale od dna prawdziwego (z lanego żelaza), jest dno rzeszotowe także żelazne, przez które przechodzi para i przez które też spływa woda, gromadząca się skutkiem skroplenia pary i którą to wodę spuszczać można dziurą, zrobioną w najniższem miejscu dna i zatkaną drewnianym kołkiem. Kadzie zamknięte są przykręconemi denkami z lanego żelaza. Para do kadzi doprowadzaną bywa rurami żelaznemi, a gdy kadzie spoczywają na wolnych osiach, ażeby je można było przechylać, przeto przez jedną z osi przechodzi rura szczelnie puszką przypasowana; rury opatrzone są kurkami, ażeby w razie potrzeby można było jedną z nich zamknąć, gdy tylko w jednej kadzi gotujemy lub parzymy, albo gdy jedna bywa wypróżniana podczas gotowania.

W razie, gdy kocioł urządzony jest na prężenie $^{1}/_{6}$ atmosfery, lepiej używać kadzi większych (3·5 hektolitra), przy silniejszem bowiem działaniu pary można większą ilość karmy przygotować w tym samym czasie, co w kadziach mniejszej pojemności.

Wodę gromadzącą się na dnie kadzi spuszcza się od czasu do czasu głównie dla tego, ażeby nie marnować pary, zużywającej się na niepotrzebne ogrzewanie tej wody.

Osadzenie kadzi na osiach jest dla tego bardzo korzystne, że do wybierania karmy można je przechylić — także czyszczenie jest bardzo ułatwione.

Rozgrzanie wody w kotle aż do wrzenia trwa tutaj znacznie dłużej, jak w poprzednim aparacie, bo od trzech kwadransów do $1^{1}/_{2}$ godziny zależnie od materyału opałowego; oczywiście, że i tu najlepiej używać dobrego węgla skalnego. Na ugotowanie buraków lub kartofli potrzeba 1 do $1^{1}/_{2}$ godziny, gdy opróżnienie kadzi zajmie znowu 7 do 10 minut. Jeżeli nowe napełnienie kadzi karmą zajmie około 20 minut, to na jednorazowe gotowanie zejdzie około 3 godzin. Gdy jednak gotowanie odbywa się z kilkorazowem napełnianiem kadzi, to na ugotowanie kilku partyi po sobie zaraz następujących nie trzeba tak długiego czasu, bo odpada rozgrzewanie początkowe wody i na każdą partyę wypadnie może najwięcej półtora godziny.

Ustawienie aparatu jest bardzo pojedyncze, fabryka bowiem obydwa opisane aparaty dostawia tak, że je tylko złożyć potrzeba. Na pomieszczenie aparatu CQ w jakiejś izbie potrzeba wysokości przynajmniej 2·5 metra. Szerokości potrzeba przynajmniej 1·5 metra, długości 3 75 metra. Dla aparatu z jedną tylko kadzią wystarcza długość 2·5 metra.

Bardzo korzystne jest, jeżeli z tym aparatem połączylibyśmy ogrzewanie wody, co dałoby się uskutecznić zbywającą parą po ukończeniu gotowania lub parzenia karmy. Na korzyści pojenia wodą nie zupełnie zimną zwracaliśmy już uwagę czytelników „Rolnika“ i dałoby się to robić prawie bez kosztów, fabryka bowiem na polecenie może dorobić na pokrywie kotła jeszcze jeden kurek, którym puszczać można parę w rurę sięgającą do kadzi z wodą.

Cena oclonych aparatów CQ zależną jest od ilości i wielkości kadzi.

Aparat z 1 kadzią	2·5 hektolitrową	kosztuje	312 złr.
„ 1 „	3·5 „	„	340 „
„ 2 „	2 5 „	„	415 „
„ 2 „	3·5 „	„	460 „

Ceny ze składu Towarzystwa akcyjnego w Bielicach.

W. T.

Przyszła mleczarnia we Lwowie.

Dnia 6 stycznia br. odbyło się posiedzenie ściślejszego Komitetu dla spraw mającego się zawiązać Towarzystwa mleczarskiego i połączonej z niem mleczarni. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem p. Jana Breuera, oprócz zaś członków Komitet składających, obecny był, zaproszony umyślnie p. Hipolit Morgenbesser, który w roku ubiegłym zwiedził najważniejsze mleczarnie w Niemczech, Danii, Austryi i Węgrzech. Głównym przedmiotem narad Komitetu był przegląd dotychczasowych czynności, planów organizacyi i statutów. Uchwalono przekazanie p. Morgenbesserowi do przeglądnięcia i zmienienia w pewnych kierunkach dotychczasowego statutu, który to przeglądnięty i uzupełniony statut miałby być przedłożony walnemu Zgromadzeniu przyszłych akcyonaryuszów, mającemu się odbyć podczas Rady Ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego. Uzyskano też zapewnienie ze strony p. Morgenbessera, że w razie otworzenia mleczarni Towarzystwa we Lwowie, obejmie jej kierownictwo, co. zważywszy nietylko specyalne zamiłowanie p. Morgenbessera, ale też i rzeczywiste znawstwo, uważać można za bardzo korzystne dla powodzenia przyszłej mleczarni, tak pożądanej dla miasta Lwowa.

Życzyć pozostaje nam, żeby zainteresowanie się producentów mleka było cokolwiek żywsze, bo tylko wtedy spodziewać się można, że ta tak dla producentów, jako też konsumentów ważna sprawa, nareszcie do skutku doprowadzoną zostanie.

Sprawa

projektowanej przez c. k. Rząd zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu, w Sejmie.

D. 20 styczn. br. przedłożył Sejmowi p. Piotr Gross sprawozdanie komisyi umyślnie dla sprawy tej wybranej, o petycyi krajowej komisyi gorzelnianej, którą podaliśmy na czele pierwszego numeru z r. b. Sprawozdanie zakończył postawieniem następujących rezolucyj:

a) Sejm wyraża przekonanie, że ciągłe zmiany w opodatkowaniu gorzelń, począwszy od r. 1863, są zarówno szkodliwe dla industryi gorzelnianej, jak dla związanego z tą industryą rolnictwa, że należałoby zatem przedewszystkiem dążyć do dłuższego utrzymania systemu istniejącego, opartego na ustawie z r. 1884, a trwającego zaledwie lat cztery.

b) Sejm wzywa Rząd, aby w projekcie wnieść się mającej do Rady państwa ustawy, zmieniającej postanowienia ustawy państwowej z 19 maja 1884 o opodatkowaniu spirytusu:

po 1sze, zechciał mieć w pierwszym rzędzie wzgląd na właściwość i potrzeby gorzelń rolniczych i nie zmieniając prawnego pojęcia tychże ani co do warunków ich znaczenia, ani też co do rozmiarów ich wyrobu, w projekcie nowej ustawy uczynił postanowienia, chroniące gorzelnie rolnicze przed przygniatającą konkurencyą gorzelń fabrycznych w ten sposób, aby przemysł gorzelniczy, ściśle z rolnictwem związany, przez zakładanie nowych fabryk spirytusu i podtrzymywanie dalszego rozwoju przemysłu fabrycznego od podstawy swej rolniczej oderwanym nie został, w każdym razie zaś, ażeby faktyczny stosunek gorzelń rolniczych do gorzelń fabrycznych został korzystniej unormowany, jak dziś istniejący;

po 2gie, aby w projekcie ustawy dążył ile możności do ograniczenia premii eksportowej, w każdym razie uregulował premiowanie tak, aby się nie przyczyniało do hyperprodukcyi spirytusu w granicach państwa:

po 3cie, aby zechciał przestrzegać, by przez projektowaną zmianę opodatkowania nie były naruszone obowiązujące i zagwarantowane prawa propinacyjne w Galicyi;

po 4te, aby zechciał zarządzić, by właściciele gorzelń w skutek zmian opodatkowania nie byli narażeni na wydatki wywołane potrzebą przeistoczenia lub nowego urządzenia swych gorzelń, i aby gorzelniom rolniczym, dla niezbędnych przygotowań i dla zastosowania trybu gospodarstwa rolnego do nowych wymagań, pozostawiony był przynajmniej rok czasu, nim nowa ustawa wejdzie w życie.

W rozprawie ogólnej nad powyższem sprawozdaniem zabrał głos p. Starowiejski, przewodniczący w sejmowej komisyi, popierając jak najusilniej przedłożone rezolucye. W przemówieniu swem zaznaczył, że projektowana reforma ustawy o opodatkowaniu spirytusu może wpłynąć dotkliwie na ubytek w dochodach propinacyjnych, a więc może dotknąć szkodliwie prawa nabyte przez uprawnionych. Podnosi dalej, że byłoby rzeczą pożądaną, gdyby rząd przy reformie ustawy zechciał zastosować system stopniowania w opodatkowaniu, jak to uczyniono w Niemczech, gdzie gorzelnie fabryczne są wyżej opodatkowane niż gorzelnie rolnicze. Konstatując wielkie zaniepokojenie, panujące między posiadaczami gorzelni rolniczych, wyraża nadzieję, że p. minister skarbu będzie pamiętał o tym pewniku, że nie chwilowa równowaga budżetu, lecz ogólny dobrobyt obywateli stanowi niewzruszoną podstawę pomyślności państwa.

Następnie zabrał głos JE. p. namiestnik Zaleski i przemówił (podług sprawozdania w „Gazecie Lwowskiej“):

„Nowy projekt podatku od wódki nie jest znanym ani co do zasad, na jakich ma się opierać, ani co do szczegółów. Byłoby przedwcześnie i nie doprowadziłoby tutaj do żadnego praktycznego rezultatu, prowadzić teoretyczną dyskusyę na podstawie mniej lub więcej uzasadnionych przypuszczeń. Muszę się dlatego wstrzymać od szczegółowej odpowiedzi na wywody sprawozdania komisyjnego, jakoteż na przemówienie szanownego poprzedniego mowcy.

Wtrącić tu muszę jednak uwagę, że o ile tenże szanowny mowca wyraził obawę, że przy pewnym systemie podatku od wódki, mogłoby nastąpić zajęcie (konfiskata) prawa propinacyi, to obawa taka jest z góry wykluczoną.

Mogę Wysoką Izbę zaspokoić, że jakikolwiek system przy zamierzonej reformie podatku od wódki będzie przyjęty, konfiskata taka nie nastąpi. Nowy projekt podatku od wódki będzie wniesiony do Rady państwa, a tam będzie właściwe miejsce i czas na skuteczne przedstawienie tego wszystkiego, czego interesa kraju wymagają. Reprezentanci kraju wywiążą się z tego zadania, jak to im obowiązek wskaże. Przyznacie atoli szanowni Panowie, że podatek od wódki, wyrabianej także w innych krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, tudzież w drugiej połowie monarchii, nie może być unormowany jedynie ze stanowiska jednego kraju, zwłaszcza, że co do podatku musi stanąć ugoda z Węgrami. O ile celem proponowanej rezolucyi jest zwrócenie uwagi rządu na potrzebę ochrony interesów krajowego rolnictwa, opartego głównie na gorzelnictwie, to mogę zapewnić Wysoką Izbę, że Rząd tych tych interesów, mających tak dla kraju jak i dla państwa — jak to słusznie podniósł szanowny poprzedni mowca — pierwszorzędną wagę, wcale nie zapoznaje i z oka ich nie spuszcza. Rząd ocenia najzupełniej wielkie znaczenie gorzelnictwa w naszym kraju, świadom tego, że upadek jego pociągnąłby za sobą upadek i tak już przez inne niesprzyjające okoliczności ciężko dotkniętego rolnictwa. To też staraniem Rządu będzie, by przy nowem unormowaniu podatku od wódki, egzystencya gorzeln rolniczych wobec fabrycznych, tak, jak dotychczas, była możliwą.“

Po przemówieniu JE. p. Namiestnika poddał przewodniczący rezolucye pod głosowanie i te zostały przyjęte.

Komitet doradczy dla spraw chowu koni w Galicyi.

Protokół XXX. posiedzenia z dnia 3 października 1887, odczytany i przyjęty dnia 13 stycznia 1888 *).

Przewodniczący JE. p. Filip Zaleski. Członkowie: hr. Logothetti Wł., c. k. pułkownik i komendant zakładu stadników rządowych w Drohowyżu; hr. Cetner Albert; hr. Zamoyski Stefan; p. Bielski Juliusz; p. Skarbek-Borowski Józef; hr. Potocki Oskar. Obecni: p. Andahazy Antoni, c. k. radca nam., referent i p. Piwocki Jerzy c. k. komisarz pow. protokolant.

I.) Odczytano protokół XXVIII posiedzenia z dnia 10 marca 1887 i przyjęto bez zmiany. Do punktu V. tego protokołu konstatuje p. Bielski, że zamiast 4 wybranych delegatów był przy brakowaniu ogierów tylko sam.

II.) Następnie odczytano protokół XXIX posiedzenia z dnia 21 czerwca 1887. Do punktu VIII tego protokołu zauważa p. Bielski, że na posiedzeniu z dnia 21 czerwca 1887 sprzeciwiał się jako reprezentant galic. Towarzystwa chowu koni, oddaniu hr. Stef. Zamoyskiemu w Wysocku ogiera pełnej krwi „Kaiser“ na przyszły peryod stanowienia pod dotychczasowymi warunkami. W roku bieżącym uczyniono to z uwagi na panującą w Drohowyżu influencę, ale na przyszłość nie dałoby się takie zarządzenie pogodzić z interesami chowu koni, czego najlepszym dowodem, że w roku bieżącym tylko dwie klacze pełnej krwi przyprowadzono do Wysocka do stanowienia. P. Bielski prosi o sprostowanie protokołu z d. 21 czerwca 1887 przez zamieszczenie tego sprzeciwienia się.

III.) Hr. Logothetti konstatuje, że komenda zakładu stadników rządowych w Drohowyżu nie otrzymała zaproszenia na posiedzenie z 21 czerwca r. z. Po wyjaśnieniu przez JE. Namiestnika, dla jakich powodów takiego zaproszenia pisemnego nie wysłano, zastrzega się hr. Logothetti przed podobnym wypadkiem na przyszłość.

IV.) Referent p. Andahazy, zdaje sprawę o jesiennem premiowaniu koni w Sokalu i Stryju. W obydwu stacyach przedstawiono bardzo wiele koni, a to: w Sokalu 78 a w Stryju 46.

Premii rozdano w Sokalu w I kategoryi: 1 po 30 złr., 3 po 20 złr., 1 po 15 złr. i 3 po 10 złr., razem 135 złr. i 2 srebrne medale. W II kategoryi: 1 po 30 złr., 3 po 20 złr., 1 po 15 złr., 1 po 10 złr., razem 115 złr. W III kategoryi: 1 po 20 złr., 5 po 10 złr., razem 70 złr.

W Stryju w I kategoryi: 1 po 40 złr., 2 po 30 złr., 1 po 25 złr., razem 125 złr. 1 medal srebrny i 2 medale bronzowe. W II. kategoryi: 1 po 40 złr., 1 po 30 złr., 1 po 25 złr., 1 po 20 złr. i 1 po 10 złr., razem 125 złr., oraz po 2 srebrne i bronzowe medale. W III kategoryi: 1 po 25 złr., 1 po 20 złr., 1 po 15 złr., razem 60 złr., 1 medal srebrny i 1 medal bronzowy.

Rozdawano niższe premie od uchwalonych, z powodu, że było bardzo wiele dobrego materyału, zasługującego na premiowanie, nie przedstawiano zaś takich koni, którymby należało przyznawać wyższe premie.

Ogółem rozdano nagród pieniężnych 320 złr. w Sokalu, a 310 złr. w Stryju. Gdy na każdą stacyę było tylko po 310 złr. do rozporządzenia, przeto wydano w Sokalu o 10 złr. więcej. Hr. Logothetti przypisuje to pomyłce i oświadcza gotowość pokrycia tej nadwyżki z własnych funduszów, poczem zapytuje, czy relacya o premiowaniu koni odeszła już do ministertwa, a po oświadczeniu p. referenta, że stanie się to dopiero po dzisiejszem posiedzeniu, prosi, by dołączono do tego sprawozdania jego relacyę udzieloną komitetowi w drodze korespondencyi. Relacyę tę odczytuje p. Andahazy.

V.) P. Andahazy przedstawia prośbę Edwarda Szczerby, przełożonego obszaru dworskiego w Staniątkach, wniesioną do namiestnictwa w imieniu swojem, 24 gmin i 26 obszarów dworskich, powiatów mieleckiego i bocheńskiego, o utworzenie w Zakrzowie, powiatu wielickiego, stacyi stadników rządowych. Komitet uchwala zaopiniować korzystnie i odesłać do komendy stadników w Drohowyżu.

VI.) P. Andahazy odczytuje pismo komendy stadników rządowych, że 7-letni ogier Siglawy na stacyi w Buczaczu złamał nogę w czerwcu, a 18-letni ogier Marco Polo na stacyi w Bursztynie w miesiącu lipcu b. r. Obydwa ogiery zostały w skutek tego zniszczone.

---

*) Dla wyjaśnienia późnego ogłaszania protokołów, robimy uwagę, że protokół każdego posiedzenia odczytywanym bywa na jednem z następnych posiedzeń, na którem przyjęty (wzgl. poprawiony) i podpisany przez przewodniczącego, dopiero może być ogłoszony jako urzędowy. Przyp. Red.

VII.) P. Andahazy odczytuje nadesłany przez komendę stadników w Drohowyżu w odpisie reskrypt ministerstwa rolnictwa z 24 sierpnia 1887, według którego przeznaczono dla skompletowania stanu ogierów w Galicyi, dla peryodu stanowienia 1888 roku 17 ogierów z Radowiec; przeniesiono z niższo-austryackiego stanu ogiera Dahomana, który ma być dany w najem JE. hr. W. Siemieńskiemu; wreszcie przeznaczono ze stadniny w Stadl-Trann ogiery: Nonius, Lustig i Hermit; a ze stadniny w Opawie ogiera Falsacapa. 6 oryginalnych ogierów rasy ardeńskiej będzie zakupionych dla Galicyi w Belgii. Natomiast przeniesiono ze stanu galicyjskich ogierów Dertera i Wild Youth do Czech. Hr Logothetti dodaje, że w skutek jego interwencyi otrzymały ogiery Lustig i Hermit, jako nieprzydatne na rozpłodników w kraju, inne przeznaczenie.

P. Borowski oświadcza, że przy rozdzielaniu ogierów w Radowcach dla pojedynczych krajów, wybrano dla Galicyi 20, i zapytuje, dlaczego przysłano tylko 17? JE. p. Namiestnik tłómaczy to tem, że niekoniecznie każdy z wybranych ogierów musi być także do kraju przysłany, zresztą mogły zajść nieprzewidziane wypadki, które spowodowały tę zniżkę.

(Dok. nast)

Wiadomości z Oddziałów.

Oddział rudecko-gródecki.

Rada Oddziału gospodarczego rudecko-gródeckiego zaprasza Szanownych Członków Oddziału na 52. Walne Zgromadzenie mające się odbyć w Rudkach dnia 6. lutego 1888 o godzinie 10tej i pół przed południem w sali Rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie obrad.

2) Sprawozdanie Rady za czas od ostatniego walnego Zebrania.

3) Sprawdzenie rachunków i udzielenie absolutorium Radzie gospodarczej.

4) Sprawozdanie z usiłowań celem poparcia subskrypcyi na rzecz banku ziemskiego w Poznaniu.

5) Wybór sześciu delegatów na Radę ogólną Towarzystwa gospodarczego we Lwowie.

6) Racyonalna rachunkowość pojedyncza zaprowadzona w gospodarstwie w Chorośnicy.

7) Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego na nowe trzechlecie.

8) Wnioski i wybór nowych członków.

9) Rozlosowanie między obecnych — narzędzi rolniczych, książek treści literackiej i gospodarczej — tudzież dzieł sztuki.

Z Rady Oddziału gospodarczego

Michalewice 20. stycznia 1888.

Albin Rayski
zastępca przewodniczącego

Okólnik
do szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Okólnikiem z dnia 15. grudnia z. r. l. 1852 przesłaliśmy Szan. Radom odezwę barona Stettena, w przedmiocie zawiązania spółki producentów z własną halą w Wiedniu, na sprzedaż wszelkich produktów gospodarskich — z wykluczeniem pośredników.

Obecnie przesyła nam br. Stetten w odezwie z dnia 23. stycznia następujące bliższe wyjaśnienia:

1) Sprzedaż wielka i drobna rozpocząć się ma w formie komisowej za kilka tygodni w obranym już lokalu śródmieścia pod firmą: „**Centraldepôt landwirtschaftlicher Producte vereinigter herrschaftlicher Gutsverwaltungen**" a nadto we wszystkich halach i na placach targowych.

2) Warunki przystąpienia są następujące:

a) Zgłoszenie dostaw.

b) deklaracya do złożenia 100 złr. udziału.

Formularze udzielają się za zgłoszeniem bądź do br. Stetten, Gut Goldgeben (koło Stockerau), bądź do „Niederlage der Gutsverwaltung Goldgeben, Wien Wollzeile 34."

3) Osobisty kierunek i poręczenie bierze br. Stetten na siebie, przy zaprotokołowaniu swej firmy.

4) zgłoszenia pożądane są: masła (wszelkich gatunków) sera, żywego i zabitego drobiu, dziczyzny, wieprzowiny, zbóż konserwów, mąki, likworów, nasion, olejów i tłuszczów — nadto próbki wszelkich zbóż i nasion pastewnych, które służyć mają za podstawę do zawarcia kontraktów sprzedaży.

Dodaje nadto br. Stetten, iż idzie mu przedewszystkiem o pozyskanie jak najliczniejszych deklaracyi i dostaw. Udziałów nie potrzebują czlonkowie składać naprzód, ale dopiero po ro[illegible] roku

Lwów dnia 26. Stycznia 1888.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Wiceprezes *Piotr Gross.* — Sekretarz *J. Greliński.*

Odezwa

prezesa Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Zbytecznem byłoby dowodzić, jak wielkiej wagi dla kraju naszego rolniczego jest pozyskanie dobrych i życzliwych oficyalistów i jak naglącą jest sprawa uregulowania wzajemnych stosunków.

Do osiągnięcia tego celu najważniejszym czynnikiem będzie bezsprzecznie, związanie interesów właścicieli dóbr z interesami oficyalistów; a mianowicie w tym kierunku, iżby wynaleziono środek do zatrzymywania oficyalistów na posadach, i któryby ich pobudzał do pewnej wdzięczności dla swoich służbodawców. Doświadczenia wszystkich władz rządowych, wszystkich prywatnych instytucyi i zakładów jasno wykazują, iż wtedy urzędnik dba o posadę i nie łatwo ją opuszcza, gdy widzi swoją starość zabezpieczoną.

Owoż bezsprzecznie ulepszymy stosunki gospodarcze, pozyskamy życzliwość oficyalistów, pozyskamy kandydatów do zawodu gospodarczego, gdy zechcemy zająć się ich losem, i odejmiemy im troskę o ich przyszłość i przyszłość ich rodzin.

Myśl to nie nowa — a jednak ciągle wyczekująca załatwienia!!

W Towarzystwie oficyalistów prywatnych — na wzajemności opartem — został na wniosek kilku właścicieli dóbr utworzony **nowy dział ubezpieczeń, nazwany „działem uczestników“** — gdzie właściciele ziemscy płacąc na rzecz poleconych oficyalistów udziały, (chociażby tylko jeden, t. j. 4 złr. rocznie) mogą zapewnić im pobór z funduszów Towarzystwa stałej zapomogi, a to: dla uczestnika, gdy stanie się nieudolnym do pracy lub na jednej posadzie wybył lat 35, — lub dla rodziny, gdyby uczestnik — choćby po 5ciu latach należenia — umarł.

Uczestnik traci wszystkie prawa, jeżeli stosunek służbowy ustaje, a w takim razie z wkładek połowa przechodzi na fundusz Towarzystwa, a drugą połową dysponuje służbodawca na rzecz następcy, czyli na rzecz innego poleconego oficyalisty.

Są to główne zarysy nowego ubezpieczenia pożytków, do posady przywiązanych, z których niezawodnie wypłyną moralne i materyalne korzyści dla kraju i ziemiaństwa. — Jeżeli dział ten, którego szczegóły udzieli chętnie dyrekcya Towarzystwa (pl. Chorążczyzny l. 4 we Lwowie) nie wyczerpuje na razie wszystkiego, toć z czasem oparci na doświadczeniu, potrafimy tego rodzaju modyfikacye przeprowadzić, któreby nawzajem zadowolniły.

Skoro więc daną jest możność, niewielkiemi ofiarami osiągnąć tak doniosły cel, wypada, aby przedewszystkiem właściciele ziemscy przystąpili do zapisania swych oficyalistów na uczestników, a niezawodnie zaskarbią sobie wdzięczność i przywiązanie tychże.

Zamiast niepewnych — dostaną ludzi, którzy za wierną i uczciwą pracę znajdą bezpośrednie wynagrodzenie; bo nie tylko stałą premię po przebyciu 35ciu lat w jednych dobrach, ale także emeryturę w chwili, gdy staną się nieudolnymi do pracy, a pensyę dla wdowy i sierót, jeżeli na posadzie umrą.

W przekonaniu, że niniejsza odezwa w celach niemałego znaczenia znajdzie przychylne uwzględnienie, załączam blankiety deklaracyjne, które na stronie odwrotnej mieszczą dokładną informacyę.

We Lwowie dnia 8. grudnia 1887 — Plac Chorążczyzny l. 4.

STEFAN ZAMOYSKI
prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy
Oficyalistów prywatnych.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.